

ALEKSANDER SZRYFT ur. 1920; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Dzielnica żydowska na Podzamczu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin cheder szkoła Żydzi Jesziwas Chachmej Jesziwa Josef Bojm Podzamcze dzielnica żydowska na Podzamczu

Dzielnica żydowska na Podzamczu

Na Podzamczu mieściły się także chedery, do których posyłano chłopców z religijnych rodzin. Nauka w chederach była odpłatna, a płacono się w zależności od zamożności rodziny. Najbogatsi mogli sobie pozwolić na wynajmowanie płatnych mełamedów, którzy przychodzili do domów. Przyjmowano ich bardzo elegancko. W piątki przed szabatem prywatny mełamed egzaminował ucznia w obecności ojca. Dla najuboższych dzieci żydowskich Gmina Żydowska prowadziła Talmud-Torę przy Jatecznej. Mieściła się ona z tyłu synagogi Maharszala. Chodziły tam dzieci z tych rodzin, których nie było stać na zapłatę w chederze. W Talmud-Torze, podobnie jak w chederach, uczono głównie przedmiotów religijnych, a ze świeckich wykładana była chyba tylko matematyka. W okresie międzywojennym znanym nauczycielem w tej szkole był Mojsze Jisifower - Mojżesz z Józefowa. Był bardzo srogim mełamedem. Nieposłusznych uczniów bił kańczugiem. W prywatnych chederach mełamedzi też byli bardzo surowi. Przy Szerokiej 12 funkcjonował cheder Icchaka Stoła. Stół także katował swoich uczniów. Na Zamkowej cheder prowadził Baruch Parech - Parchaty. Jego syn zginął później w walce z Anglikami w Palestynie. Najwięcej chederów było w Lublinie przy ulicy Nadstawnej. W domu nr 20 było ich kilka. Dom był duży, dwupiętrowy, posiadał duże podwórko z dwiema studniami. Działające tam chedery znajdowały się na kolejnych piętrach, zgodnie z kolejnymi stopniami nauczania. Na parterze mieścił się cheder prowadzony przez derdyk mełameda. Uczył on czytania i pisania, znajomości alfabetu hebrajskiego. Takimi mełamedami byli ojciec i syn, Lejbusz i Eli Ganczerowie. Drugim stopniem było nauczanie Pięcioksięgu Mojżeszowego - Chumesz ve Raszi. Tego nauczał mełamed Bencjon na I piętrze. Do jego chederu uczęszczał znany lubelski malarz Jehuda Razgour. Trzecim stopniem było studiowanie Gemary i Talmudu i to odbywało się na II piętrze, w chederze Hersze Reuwena. Potem już tak wykształcony chłopak mógł pójść na naukę do rabina albo do jesziwy. Każda żydowska rodzina zawsze pragnęła mieć syna a najlepiej kilku. Zawsze dbano o to, by przynajmniej jeden syn potrafił odmówić Kadisz za zmarłych rodziców. Modlono się więc o syna. Mełamedzi posiadali także pomocników, którzy nazywali się bahelfer. Od tego słowa powstało spolszczone słowo belfer i bakalarz, czyli nauczyciel.

Jesziwas Chachmej Lublin

Najwyższym stopniem nauczania była jesziwa, gdzie kształcono kandydatów na rabinów. W lubelskiej Jesziwas Chachmej Lublin kandydaci na studentów przy egzaminie wstępnym musieli znać na pamięć 200 stron Talmudu. Nauka odbywała się za pomocą wykładów, ale te musiały być następnie pogłębiane samodzielnie. Zalecane były samodzielne studia odbywane w parach studentów. Wynikało to z dwóch szkół Talmudu - Beth-Hilel i Beth-Shamay. Obydwie te szkoły zawsze prowadziły ze sobą walkę ideologiczną. Beth-Hilel podawała rozwiązania nieskomplikowane, natomiast Beth-Shamay odwrotnie. Według Talmudu na padole ziemskim działamy według Beth-Hilel, a w niebie według Beth-Shamay.

Najbardziej uzdolnionym studentem w dziejach lubelskiej jesziwy był Josef Bojm, zwany także Izbicerem, ponieważ pochodził z Izbicy. Już w wieku 22 lat był autorem dwóch ksiąg religijnych i sam rabin Szapiro uważał, że Bojm jest najzdolniejszy. Wiecznie studiował i przy okazji był doskonałą partią dla córek religijnych bogaczy. Taki bogaty, religijny Żyd przychodził do jesziwy i tam szukał dla swojej córki religijnego i przy tym uczonego kandydata na męża. To był zaszczyt dla ojca, posiadać tak wykształconego zięcia. Bogaty teść, zgodnie ze zwyczajem i umową, ofiarowywał zięciowi "essn kes", czyli wliczone w posag utrzymanie religijnego i uczonego zięcia. Zięć modlił się i studiował, a przez 10 lat, w zależności od zamożności mógł to być dłuższy albo krótszy okres, teść utrzymywał jego wraz z żoną i dziećmi. Pracowała zazwyczaj żona. Ale dla takiego bogacza było też wielkim zaszczytem pójść w sobotę do bożnicy z takim zięciem, by móc się nim pochwalić. Bojm trafił na takiego teścia, który należał do chasydów z Radzyna. Jedną z napisanych jego książek był traktat o Majmonidesie, zatytułowany "Beth Hamalchut", a trzeba było być nie lada uczonym, by pisać o tym żydowskim filozofie.

W czasie świąt państwowych i narodowych uczniowie z żydowskich szkół szli odświętnie ubrani do synagogi. Z naszej szkoły podstawowej Nr 28, która była żydowską szkołą dla chłopców, poczet sztandarowy prowadził Szulman, który niósł sztandar szkolny. Jego rodzice posiadali restaurację róg Koziej i Bernardyńskiej. Była to normalna szkoła podstawowa tyle tylko, że nie uczyliśmy się w soboty i mieliśmy lekcje religii mojżeszowej. Większość nauczycieli była Żydami. Szkoła ta nie miała stałego lokalu. Jeden budynek mieścił się przy ul. Zamojskiej 21. Za nim była ulica Wesoła i browar. Przy Zamojskiej odbywała się część zajęć. Na inne trzeba było chodzić na Żmigród, na jeszcze inne, na przykład na doświadczenia z fizyki, aż na Czwartek, bo tam była pracownia fizyczna w innej szkole. Lekcje w mojej szkole, w przeciwieństwie do szkół dla polskich dzieci, odbywały się w niedziele. Dyrektorem tej szkoły był Elwer, zasymilowany Żyd z Galicji. Z Galicji pochodził również Kaj, który z wykształcenia był prawnikiem, a że w Galicji i w ogóle w Polsce było wielu żydowskich prawników, którzy nie mogli znaleźć pracy, więc w naszej szkole uczył gimnastyki. Dla uczniów był bardzo surowy. Matematyki uczył Hochgemajn, który w czasie wojny był członkiem Judenratu w lubelskim getcie. Moim wychowawcą był bardzo lubiany przez wszystkich Cwi Frakter, który uczył geografii, ale był lepszym działaczem syjonistycznym niż geografem. W 1915 r. zasłużył się tym, że w Lublinie organizował żydowską samoobronę. Po wojnie mieszkał w Izraelu. Były też dwie nauczycielki - Polki: pani Kochańska oraz pani Smereczanka, która pochodziła prawdopodobnie z Kresów. Dzięki nim wiele żydowskich dzieci z domów, w których nie mówiło się po polsku, poznało bardzo dobrze język polski. Religii uczył nas bardzo mądry Izrael Isser Szper. Jego brat wraz z żoną prowadzili przez kilkanaście lat znane w Lublinie, mieszczące się przy Zamojskiej, Gimnazjum Szperów, które doprowadziło ich do ruiny majątkowej.

Wracając na Podzamcze, ulica Szeroka, przy której mieszkałem, uchodziła jeszcze za ulicę zamożniejszą, przynajmniej w skali Podzamcza. Oczywiście, różne były domy i różni ludzie w nich mieszkali - bogatsi i biedni. Zamożniejszymi domami były Szeroka 43 i 45. Te kamienice

były bardziej eleganckie i lepiej utrzymane, ponieważ zamożniejsi lokatorzy, którzy w nich mieszkali, regularnie płacili czynsz. Inne domy przy Szerokiej były bardziej zaniedbane. Przede wszystkim domy nie posiadały kanalizacji. W żadnym domu nie było ubikacji w mieszkaniach. Mieściły się one na podwórkach i były wspólne dla wszystkich lokatorów. Nawet w polskich dzielnicach nie było często nowoczesnych ubikacji. W naszej szkole przy Zamojskiej była tzw. ubikacja arabska - kucąco się w niej nad otworem kloacznym. Przy Szerokiej, od nieparzystych domów było wejście na ulicę Zamkową. Do Zamkowej można było przejść również nad Zasraną Bramą, która oddzielała Szeroką od Krawieckiej, Podwala i ulicy Podzamcze. Za Zasraną Bramą mieszkała już tylko biedota. Ulice Kowalska i Cyrulicza były bardziej kupieckie. Przy Furmańskiej mieściła się sprzedaż drobiu. Zamożną ulicą była Lubartowska. Znany był tam dom Nr 15, stanowiący własność Kopela Wurmana. Od frontu w kamienicy tej mieszkały same zamożne rodziny.

Data i miejsce nagrania	1998-12-01, Tel-Aviv/Izrael
Rozmawiał/a	Robert Kuwałek
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"